Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 4 Grudnia 1908 Nr. 280

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 9 K. 50 h. (bez z dostawą do domu); na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Strejk 15.000 czeskich dzieci.

Dnia 1 grudnia rozpoczął się w miastach niemiecko-czeskich, leżących w powiatach gór Kruszcowych strejk czeskiej dziatwy szkolnej. Strejk ma na celu zmuszenie zarządów gmin do zakładania szkół czeskich tam, gdzie znajduje się odpowiednia liczba dzieci czeskich. Nakazuje to **ustawa**, ale w Austryi nie wszystkie ustawy obowiązują Niemców — i *wbrew ustawie* namiestnictwo czeskie i ministerstwo oświaty tolerowały opór niemieckich magistratów.

Rząd austryacki popierając Niemców, trzyma się znanej taktyki *przewlekania* i obstrukcyjnego zabagniania sprawy. Za przykład tej metody austryacko-niemieckiej posłużyć może los petycyi mniejszości czeskiej w Litomierzycach (Leitmeritz). Rodzice czescy wnieśli w 1903 r. petycyę o założenie szkoły, wykazując liczbę dzieci czeskich; protokolarne przesłuchanie petentów odbyło się dopiero w dwa miesiące, komisya zaś wyznaczona w tym celu, odbyła wprawdzie pierwsze posiedzenie zaraz, lecz drugie... po trzech latach. Nakoniec w grudniu 1906 doszła sprawa do Rady szkolnej miejscowej, ta jednak do tego czasu nie zawiadomiła Rady szkolnej krajowej o petycyi!

Tak dzieje się w dziesiątkach gmin. A jeżeli nawet sprawa przejdzie przez ministerstwo, to jeszcze Niemcy odwołują się do trybunału administracyjnego — i sprawa zasypia.

Czesi nie mogą także uzyskać od Niemców, aby istniejące szkoły czeskie umieszczone były w odpowiednich budynkach. Tam, gdzie były przed laty umieszczone, tam pozostają, mimo że budynki zmieniły się tymczasem w rudery.

Ostatecznie, gdy bar. Bienerth deputacyi posłów czeskich nie dał zadawalającej odpowiedzi, czeski komitet szkolny dał hasło do strejku. W Austryi w obec zachłanności Niemców tylko siła ma walor!

Sądy doraźne w Pradze.

Praga. Sąd doraźny już się ukonstytuował Przybył także kat z Wiednia i zamieszkał w gmachu sądu.

Ogłoszenie sądów doraźnych dotyczy także powiatu sądowego Wrschowic.

Praga. Sądzą tutaj, że po zaprowadzeniu sądów doraźnych spokój już nie będzie zakłócony; jednakże opowiadają na podstawie informacyj w namiestnictwie, że sądy doraźne utrzymane będą co najmniej przez 6 tygodni.

Ogłoszenie sądów doraźnych w Pradze i na przedmieściach nastąpiło przez urzędników politycznych w asystencyi kompanii wojska. — Po sygnale danym przez trębacza, urzędnik, stanąwszy w półkolu utworzonem przez żołnierzy, odczytał akt. Tłumy ludzi otaczały urzędników, jednakże nie przyszło do żadnych demonstracyj.

Praga. Skutkiem wydania zakazu noszenia odznak, na Przykopach widać tylko odświętnie ubrane osoby, przechadzające się spokojnie. Jak dotąd sądy doraźne podziałały zbawiennie. W całej Pradze nie można było wczoraj dostrzedz ani śladu wzburzenia. Podejrzane żywioły z przedmieść wycofały się i nie widać ich już było w mieście.

Praga. Proklamowanie stanu sądów doraźnych nastąpiło o godz. 4 po południu i to wszędzie równocześnie.

Dyrekcya policyi zarządziła co następuje:

1) Zakazuje się ponownie w najostrzejszy sposób zgromadzania się ludności i pochodów wszelkiego rodzaju. Przeciw niestosującym się do tego zarządzenia organa władzy wystąpią z całą surowością Każdy obywatel jest obowiązanym wstrzymać się od udziału w zgromadzaniu się ludności i powinien w tym samym duchu wpływać na członków rodziny, czeladzi, pomocników handlowych, terminatorów i domowników i bez potrzeby nie wypuszczać ich na ulicę, zwłaszcza w godzinach wieczornych. Wszelkich zarządzeń władz należy słuchać natychmiast bez oporu.

2) Zakazuje się noszenia odznak stowarzyszeń, oraz obnoszenia i wywieszania chorągwi, o ile nie są to chorągwie państwa lub kraju.

3) Zakazuje się demonstracyjnego dekorowania sklepów i domów.

4) Bramy domów i wejścia do publicznych lokali i sklepów mają być natychmiast zamykane w razie opróżniania dotyczących ulic lub placów, względnie na wezwanie organów władz.

5) O godzinie 8 wieczorem bramy wszystkich domów oraz restauracye mają być zamknięte.

6) Przekraczający te zarządzenia, o ile nie chodzi o czyn, który karany bywa w myśl postanowień ustawy karnej, będą karani grzywną, ewentualnie aresztem po myśli rozporządzenia cesarskiego z dnia 20 grudnia 1854 r. Dz. ust. p. Nr. 96.

Praga. Dzienniki czeskie, z obawy przed konfiskatą, ograniczają się do ogłoszenia tylko tekstu proklamacyi.

Praga. Z powodu zawieszenia sądów doraźnych odwołano wyznaczoną na wczoraj uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy budynek uniwersytecki.

Praga. Poseł Klofacz w „Czeskiem Słowie“ wzywa ludność, aby ustępując przed przemocą, zachowała się spokojnie.

Nowe ekscesy.

Praga. Z chemicznego instytutu jakiś nieznany człowiek zerwał wywieszoną tamże czarno-żółtą chorągiew i uciekł. O podobnych wypadkach doniesiono z kilku stron. Między innemi wielka liczba dzieci ze szkół średnich i ludowych, powracając z nabożeństwa, zażądała zdjęcia czarno-żółtej chorągwi ze szkoły realnej. Policya rozproszyła małoletnich demonstrantów.

Deputacya Pragi u bar. Bienertha.

Wiedeń. Deputacya miasta Pragi, złożona z burmistrza miasta Grossa i wiceburmistrza, w towarzystwie pos. Udrzala, udała się do bar. Bienertha i wyraziła zdziwienie z powodu ogłoszenia sądów doraźnych w chwili, kiedy według dobrych informacyj w Pradze panuje zupełny spokój i zażądała także, aby prezydent gabinetu wyrobił dla niej audyencyę u cesarza.

Bar. Bienerth zwrócił uwagę na ostatnie wiadomości, według których w Królewskich Winohradach wczoraj jeszcze przyjść miało do formalnej bitwy. Na zapytanie pos. Udrzala, skąd ma tę wiadomość, odpowiedział bar. Bienerth wymijająco.

Ze źródeł niemieckich donoszą, że bar. Bienerth w dość szorstkiej formie odmówił życzeniom deputacyi, która jeszcze wieczorem udała się z powrotem do Pragi.

Z czeskiej strony dodają rozmaite szczegóły i donoszą, że pos. Udrzal w imieniu całej deputacyi zaprotestował przeciw ogłoszeniu sądów doraźnych i dowodził, że wszystkie niepokoje pochodzą wyłącznie z zachowania się głównego wroga czeskiego dra Schreinera. Praskie niepokoje zainicyowali studenci niemieccy, znani wszędzie z awanturniczego usposobienia; demonstrują oni tak samo w Wiedniu, jak Insbruku, Gracu i Tryeście, i dla ich ochrony państwo mobilizuje wojsko i żandarmeryę i zaprowadza stan wyjątkowy.

Co do stanu wyjątkowego, prezydent gabinetu oświadczył, że zaprowadziłby go tylko w wielkiej konieczności. W ciągu przyjęcia przybył także pos. Mastalka, który powiedział, że ministur ustąpił tylko pod naciskiem p. Bärnreithera, Fürstenberga i wspólników. Przeciwko temu zarzutowi zastrzegł się bar. Bienerth bardzo energicznie. Pos. Udrzal zapowiedział, że jutro publicznie zdemaskuje ministra Schreinera, który nałogowo sieje nienawiść.

Posłowie udali się następnie do czeskiego ministra rodaka i zapytali go o szczegóły owej rzekomej bitwy w Kralowym Winohradzie. Minister odpowiedział, że w namiestnictwie praskiem nic o takiej bójce nie wiadomo. Posłowie więc twierdzą, że wiadomość została do wiedeńskich dzienników przemycona, aby przyspieszyć ogłoszenie sądów doraźnych.

Studenci z Niemiec w Pradze.

Berlin. Przez Wrocław odjechało 38 niemieckich związków studenckich na pomoc studentom w Pradze. Na dworcu rektor naprożno wzywał studentów, aby od zamiaru odstąpili. Udziału nie wzięły tylko związki katolickie i związek syonistyczny.

Wilhelmiątko mówi!

Piąty syn Wilhelma, książę Oskar, który obecnie bawi na uniwersytecie w Bonn, wniósł z okazyi bankietu rektorskiego toast na cześć swego ojca, a potem dał nauczycielom swoim niektóre wskazówki co do pełnienia ich obowiązków. Powiedział między innemi: „Wszyscy wiemy, że nas czekają ciężkie czasy i dlatego jest obowiązkiem naszym, jako dobrych patryotów, odważnie spoglądać w przyszłość. Właśnie profesorowie uniwersytetu, którzy mają piękne i odpowiedzialne zadanie kształcić młodzież akademicką, mogą w tym kierunku wiele dobrego zdziałać.

A gdy każdy dla siebie będzie pracował w tym kierunku i także wśród ciężkich dni, gdy tego zajdzie potrzeba będzie stał wiernie przy cesarzu i rządzie, wówczas jak niegdyś Ziethen powiedział, „sprzymierzeniec w niebie nas nie opuści“.

Takie morały prawił gołowąsy młodzieniec profesorom uniwersytetu. Może do czasu, kiedy młodzieniec podrośnie, wynajdą uczeni surowicę przeciw gadulstwu.

„Neues Wien. Journal“ poświęcając tej mowie specyalny artykuł p. t. „Ganz der Papa!“ pisze: „Swiat odetchnął swobodnie! Przecież nie wszystko stracone!“ Arcyksiążę Oskar, piąty syn Wilhelma wygłosił mowę! I on zatem mówi! Jest to familijne! Nie jest to wprawdzie to... co... ojciec, ale, jest to przecież już „coś“, nadzieja, pociecha! Wymownemu ojcu nakazano „wstrzemięźliwość“ — mówi zatem syn itd. itd. Jeżeli niedługo zaczną mówić także wnukowie — świat oszaleje ze śmiechu.

Potworna sprawa.

Sprawa zamordowania malarza Steinheila i jego teściowej p. Japy, będąca zupełnym tryumfem dziennikarstwa nad policyą, urasta do olbrzymich rozmiarów. Raz naddarta przez dziennikarzy szatka misternej tajemnicy, pruje się teraz w nieskończoność, a jej nici oplątują coraz to nowe osobistości wybitne, coraz to nowe ważne fakty, stawiające p. Steinheil w świetle nie już zwykłej zbrodniarki, ale strasznego a tajemniczego narzędzia jakiejś ukrytej siły...

Na wadliwość śledztwa wpłynęła sama p. Steinheilowa, niewątpliwie przy sposobności swoich wysokich stosunków. Zdumiewać się doprawdy można, jak ta kobieta, z przeszłością i teraźniejszością niejasną, umiała się wkręcić do kół arystokratycznych. Np. żyła w wielkiej przyjaźni z rodziną hr. Arlon, przebywała i przemieszkiwała nawet w ich domu, pomimo że tam doskonale wiedziano o tem, że utrzymuje stosunek z bogatym właścicielem zamku Sault w Ardennach i merem owej gminy p. Maurycym Borderelem i że ten

Widmo z ognia.

16 *(Powieść).*

(Dokończenie).

Powód tego zjawiska był mi znanym — poszukiwanie skarbu. Wiedziałem też nazwisko tego, który najwięcej wiadomości o tym skarbie mając, dość był sprytnym, aby ją skutecznie przeprowadzić. Trzeba więc było udowodnić to wszystko, a pierwszym krokiem do tego było odnalezienie klejnotów.

— Odnalezienie klejnotów? — powtórzył Weston, uśmiechając się zlekka.

— Tak. Oto są — rzekł profesor spokojnie i wysypał przed zdumionym bankierem skarb, wydobyty z kieszeni. Mr. Weston poprostu osłupiał i szeroko roztwartemi oczami wpatrywał się w kupę świecącą drogich kamieni.

— Jak pan to zrobiłeś? — wyjąkał nareszcie.

— Prosta logika mi w tem dopomogła. Poszedłem tam, gdzie w danych okolicznościach właściciel musiał je ukryć. I znalazłem je.

— Ależ...

— Ten, który je ukrył, uczynił to tymczasowo, a przynajmniej takim był jego zamiar. Nie mógł ich schować w drewnianych częściach domu, bo te ulegają spaleniu, nie zakopał ich w piwnicy, bo tę roskopywano nadaremnie, a w domu tym, oprócz drzewa i kominów nie ponad piwnicą się nie znajduje. Że zaś ukrył je w domu, dowodzi fakt, że w domu znaleziono go rannym i w domu znaleziono zabitego człowieka. Nikt ich więc stamtąd unieść nie mógł. Gdzież więc mogły być? Pomiędzy cegłami. Innego miejsca na nie nie było. Naturalnie, nie umieścił ich na wysokości oczu, bo luźną cegłę łatwo jest rozpoznać, tylko niżej albo wyżej. Okazało się, że wyżej. Mr. Hatch wyjął wielką luźną cegłę i znalazł pod nią pudełko z temi klejnotami.

Chodziło teraz tylko o rozpoznanie ducha, a że żadnej zbrodni nie popełnił, więc posłałem po pana, panie Weston, byś pan w razie danym mógł losem jego rozporządzić. Wybrałem się do zaklętego dworu z młotkiem, usiadłem na schodach i zdjąwszy buty, czekałem, a gdy widziadło się ukazało, ja, wiedząc, gdzie się znajduje, cichutko się podkradłem i rozbiłem je młotkiem. Brzęk szkła spłoszył człowieka, przebranego za ducha, a stojącego na starej skrzynce, by dodać sobie wzrostu. Uciekł on przez kuchnię, ale, zastawszy tam drzwi zamknięte, wrócił, zwalił mr. Hatcha po drodze i pomknął ku drzwiom frontowym, gdzie natknął się na pana. Resztę pan wiesz, a więc jak pan znalazłeś łódź motorową i jak pan tam na niego czekałeś, jak...

— I jak próbował mnie zasztyletować, tak, że musiałem strzelić, by życie swe ocalić — dodał Weston.

— No, nic mu nie będzie. Ramię wkrótce mu się zagoi, a sądzę, że cztero lub pięcioletnia przejażdżka po Europie na koszt pański, jako wynagrodzenie za utracone klejnoty, bardzo mu na zdrowie wyjdzie.

— Sam już o tem myślałem — rzekł bankier, bo oczywiście procesu mu wytoczyć nie mogę.

— Rolę więc ducha grał?... — zaczął Hatch.

— Mój kuzyn, Jerzy Weston. Mam nadzieję, że zechce pan wypuścić niektóre szczegóły z opisu tej historyi; oczywiście, jeżeli się to da zrobić bez ujmy dla pana.

Hatch zastanowił się chwilę.

— Zastosuję się do życzenia pańskiego — rzekł w końcu i zwrócił się do Myślącej Maszyny — a gdzież stał ten, który ducha udawał?

— W jadalni obok kredensu. Tam za drzwiami wkładał płaszcz pokryty fosforem i wychodził po prostu. Postać jego odbijała się w lustrze naprzeciwko, stamtąd w zwierciadle salonowem, a nakoniec w tem wysuwanem, które rozbiłem.

— A w jaki sposób pisał w powietrzu?

— Za pomocą odwróconego pisma na gładkiej tafli szklanej, którą trzymał przed sobą.

— A krew, którą obryzgał policyanta i wieśniaków?

— Pochodziła z psa; przekonałem się o tem. Również i kot-duch, i uwiązanie Irlandczyka bardzo łatwą było sztuczką.

Wszyscy siedzieli jakiś czas w milczeniu. Nakoniec mr. Weston wstał i podziękowawszy uczonemu za odzyskane klejnoty, skierował się ku wyjściu. Hatch machinalnie poszedł za jego przykładem, ale w progu jeszcze się obrócił i zadał ostatnie pytanie.

— Jakimże sposobem strzał policyanta nie rozbił zwierciadła?

— Był widać biedak zdenerwowany i trafił obok. Wyjąłem kulę scyzorykiem ze ściany. Dobranoc.

K O N I E C.

stosunek nie jest bezinteresowny, gdyż p. Borderel opłaca p. Steinheilową, kupując obrazy jej męża powyżej ceny!... Hrabstwo Arlou wierzą dotychczas w niepokalaność charakteru p. Steinheilowej a wszystkie jej sprzeczne zeznania i obwinianie o morderstwo ludzi niewinnych, składają na karb jej... histeryi.

Swoją drogą p. Steinheilowa brała się do rzeczy bardzo sprytnie, brała arystokracyę na uczucia religijne i umiała ją wciągnąć masowo — dosłownie: masowo — w najdrobniejsze swoje wydarzenia familijne. I tak n. p. p. Steinheil był katolikiem, Steinheilowa protestantką, a więc córka jej Marta była także protestanckiego wyznania. Otóż pewnego dnia p. Steinheilowa oznajmiła, że córka przechodzi na katolicyzm, spełniając dawny ślub, zrobiony podczas choroby matki. Uroczystość „nawrócenia" odbyła się w kościele Gros-Caillou, a następnie w salonach hrabstwa Arlou przy udziale około 500 osób ze świata arystokratycznego i artystycznego!

Pani Steinheilowa była tak ufna w swoje stosunki, że po zamordowaniu męża, kiedy w rozmowie wyrażano obawę, aby z toku śledztwa i jej także nie uwięziono, odpowiadała z dziwnym uśmiechem:

— Nie odważą się na to! — i przytem bawiła się biletami wizytowymi, spoczywającymi w w złotym koszyczku na jej stole...

Wpływy jej i stosunki miłosne posłużyły też do spaczenia całego śledztwa. Jak już wspomnieliśmy, śledztwo sądowe powierzono sędziemu Leydetowi, który utrzymywał bardzo bliskie stosunki z p. Steinheilową.

Błędy śledztwa wychodzą na jaw teraz w toku śledztwa jego następcy, głównie na podstawie zeznań Couillarda, jako świadka.

Przedewszystkiem nie podjęto rewizyi w mieszkaniu letniem p. Steinheilowej w Belle-Vue, gdzie byłyby się znalazły klejnoty, rzekomo skradzione podczas zbrodni, a może i inne rzeczy! Powtóre, zaniedbano koniecznych badań chemicznych.

Couillard bowiem opowiedział bardzo zajmujące szczegóły, z których wynika podejrzenie, jakoby p. *Steinheil przygotowała z góry morderstwo i uśpiła ofiary jakimiś środkami narkotycznymi.* Opowiedział mianowicie, że Steinheilowa, która z mężem żyła bardzo źle, a z matką nie lepiej, wieczorem owego dnia majowego okazywała się dla nich bardzo miłą. Wbrew swemu zwyczajowi, własnoręcznie nalała im herbaty i dodała po kieliszku rumu do niej.

A podejrzenie, że zamordowani padli ofiarą uduszenia w śnie narkotycznym, są bardzo silne, na obu trupach bowiem nie było znać śladów odruchowej obrony i skurczów rąk zwykłych w takich razach. W domu Steinheilów była też obfita apteczka, w której nie brakło i środków usypiających, ale nikt po zbrodni do niej nie zajrzał, prócz p. Steinheilowej, która sumiennie przebrakowała flaszeczki i kazała Couillardowi niektóre z nich wyrzucić.

Ta sama historya, co z klejnotami, powtórzyła się z listami b. prezydenta Faure'a, który zginął tajemniczą śmiercią, a z którym Steinheilowa utrzymywała ścisły stosunek. I tu rzecz staje się bardzo... polityczną. Steinheilowa chwaliła się nieraz, że posiada rozmaite tajemnice państwowe i wiedziano, że posiada ważne listy Faure'a. Tymczasem po morderstwie przy rewizyi znaleziono tylko całkiem obojętne listy. Politycznych nie było, a p. Steinheilowa twierdziła, że zrabowali je zamaskowani mordercy, wraz z klejnotami. Tymczasem rząd stwierdził, że listy te wywieziono do Szwajcaryi i że się znajdują w ręku pewnej osobistości, której rząd napróżno poszukuje.

To są najogólniejsze wyniki dotychczasowego śledztwa. Prócz tego opinia paryska przypomina sobie o stosunku z p. Steinheilową poety Eugeniusza Aréne, który tuż po morderstwie rozchorował się i umarł, a któremu właśnie postawiono pomnik na Korsyce. Opowiadają też, że krytycznej nocy widziano przed domem stojący automobil pewnego fabrykanta automobili. Kto tym automobilem przyjechał i kto odjechał, nie wiadomo.

Bez względu jednak, czy łączące się z Steinheilową podejrzenie otrucia Faure'a ma jakie podstawy, czy sprawa posiada znaczenie polityczne, samo choćby przypuszczenie, że Steinheilowa zamordowała męża i matkę, lub tylko była wspólniczką zbrodni, czyni tę sprawę prawdziwie potworną.

Do naszych szan. Abonentów.

Wobec zbliżającego się N. Roku, upraszamy naszych szan. P. T. Czytelników i Abonentów (zwłaszcza w mniejszych miejscowościach), aby byli łaskawi nadsyłać nam adresy osób, którym należałoby posłać numer okazowy „Nowin". Ci z szan. Czytelników, którzy przyślą nam znaczniejszą ilość adresów (z różnych miejscowości) otrzymają na Nowy Rok premium bezpłatne w postaci książki.

Administracya „Nowin"

Pojedynek amerykański.

Gucio i Jasio, dwóch młodych hulaków, do niedawna złączeni byli węzłami ścisłej przyjaźni. Od czasu jednak, jak obydwaj zakochali się na zabój w pięknej baletnicy, Zuzi, przyjaźń ich zamieniła się nagle w nienawiść i gdzie tylko mogli wojowali ze sobą. Gdy wieści o tem doszły drobnego uszka pięknej baletnicy, ta rozśmiała się z odcieniem lekkiej ironii: W takim razie panowie będziecie się musieli strzelać!

Usłyszawszy to Gucio zbladł, gdyż pomimo inaczej brzmiących zapewnień, życie jego stanowczo milszem mu było, niż piękna baletnica, a Jasio znów w duszy myślał sobie, że strzelanie jest bardzo nieprzyjemną rzeczą, zwłaszcza, że przeciwnik odpowiada potem również strzałem. Ich przyjaciele, których nasi wrogowie wtajemniczyli w tę fatalną historyę, orzekli, że sprawa ta tylko pojedynkiem zakończyć się może. Nie pozostało zatem nic innego, jak wyszukać sobie sekundantów. Po licznych konferencyach i długich debatach zgodzono się wreszcie na pojedynek amerykański. To działa daleko pewniej i nie sprawia sekundantom tyle kłopotu. Ale piękna Zuzia wmięszała się w tę sprawę. Na jej życzenie wybrano taki rodzaj „walki": każdy z przeciwników siedzieć miał obok kawałka cukru i na czyim cukrze najpierw mucha usiądzie, ten w ciągu dwudziestu czterech godzin miał rozstać się z doczesnem życiem.

Zapasy te odbyć się miały w mieszkaniu baletnicy.

O oznaczonej godzinie stawili się zapaśnicy wraz z sekundantami. Na środku pokoju, tuż pod wiszącą lampą, gdzie zwykle uganiało się w kółko kilkanaście much, brzęcząc wesoło, stał już stół nakryty śnieżnym obrusem. Zapaśnicy usiedli naprzeciw siebie i z pewną uroczystością wydobyli z kieszonek kamizelek, starannie w jedwabną bibułkę zawinięte kawałki cukru i położyli przed siebie. Potem spojrzeli wystraszeni w górę, badając, czy już p. t. muchy cukier zauważyły. Obecni uczynili to samo i tak upłynęło kilkanaście minut w strasznem napięciu.

Nareszcie usiadła mucha i to pomiędzy owemi kawałkami cukru.

Najpierw biegła w kierunku cukru Gucia, potem widocznie namyśliła się inaczej, frunęła i usiadła Jasiowi na — nosie.

W zwykłych warunkach zuchwały owad spędza się niezwłocznie; Jasio jednak pomyślał sobie: lepiej, że siedzi mi na nosie, niż na moim cukrze i siedział nieporuszenie, pozwalając ku uciesze widzów musze spacerować do woli, robiąc przytem komiczne grymasy, by przezwyciężyć łechtanie sześciu nóg. Nareszcie mucha naspacerowawszy się po nosie, frunęła na stół i usiadła tuż obok cukru Gucia, który z zapartym oddechem, przerażony, śledził bacznie jej ruchy. Grube krople potu perliły się na jego czole a zęby szczękały dość głośno, gdy mucha coraz więcej zbliżała się do cukru. W przestrachu nie spostrzegł, że tymczasem druga mucha usiadła na stole i maszerowała wprost na cukier Jasia.

Ten zaś, pewny już wygranej, zaczął się trząść jak osikowy listek. W rozpaczy swej dmuchał dyskretnie na śmiercionośną muchę, jęczał i wzdychał — napróżno! — Mucha w zygzakach coraz więcej zbliżała się do cukru... Nareszcie, gdy już tylko kilka milimetrów od cukru była oddalona — nagle z drżących ust wydarły mu się słowa:

„Głupie bydlę! to przecież *kreda!*

Skutek tych słów był wcale niespodziewany; Gucio, jego przeciwnik, wziął to do siebie, zerwał się z krzesła i wybełkotał:

— „Skąd ty możesz wiedzieć o tem, że *ja* przyniosłem kredę?"

— „Ach! więc ty *także* masz kredę? — zawołał Jasio — to w takim razie oba"...

Dalsze jego słowa zagłuszył chaos śmiechu, jakim wybuchnęli sekundanci i baletnica.

Piękna Zuzia wzięła obydwóch pod ramię i — wypchnęła za drzwi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Fałszerz monety.

Zasiadający dziś na ławie oskarżonych Józef Worytkiewcz jest jednym z tych wykolejonych ludzi, których w tak olbrzymiej ilości wyrzuca na grunt galicyjski Królestwo Polskie, teren grasowania ostatnich wyrzutków społeczeństwa. Do takich szumowin społecznych należy Józef Worytkiewicz, masarz z zawodu. Trudnił on się podczas pobytu w Ostrowcu, w Królestwie Polskiem, fałszowaniem rubli rosyjskich, lecz wskutek doniesienia do władz zrobiono u Worytkiewicza rewizyę, której wynikiem było znalezienie 25 sztuk fałszywych 5-rublówek. — Podczas rewizyi umknął Worytkiewicz oknem, uniknąwszy szczęśliwie kuli, posłanej mu przez żandarma.

Przybywszy do Galicyi, dostał posadę robotnika w kopalni węgli w Jaworznie. Często jednak żalił się przed znajomymi, że tu musi ciężko pracować, podczas gdy w Królestwie lekko żył. Wziął się więc do robienia fałszywych pieniędzy. Udał się do p. Cammury, którego poznał w Trzebini, z propozycyą robienia rysunków do monet. Tajemniczo zeznał mu, że należał do P. P. S., od której maszynę do drukowania posiada. Cammura jednak nie zgodził się, jak również p. Morawski, do którego w tym samym celu zgłosił się Worytkiewicz. Wtedy nie czekając na pomocników, począł Worytkiewicz sam odlewać korony, z czem się przyznał przed znajomymi Grossmannami, prosząc ich nawet o orzeczenie, czy fałszywe korony różnią się od prawdziwych. Żalił się przed nimi, że nie opłaca się bić koron tylko papierowe bauknoty.

Grossmanowie donieśli więc do żandarmeryi, która zrobiła rewizyę i skonfiskowała Worytkiewiczowi parę flaszek z atramentem i z farbą fioletową i czerwoną, szkło powiększające, silną soczewkę i starą srebrną monetę. Aresztowano go, a podczas śledztwa otrzymano doniesienie władz rosyjskich o rewizyi u Worytkiewicza w Ostrowcu.

Worytkiewicz zasiadł więc dziś przed sądem przysięgłych, jako fałszerz monety. — Rozprawie przewodniczy radca Pelz, oskarża prokurator Jendl, broni adwokat dr Ringelheim. Oskarżony wypiera się winy, twierdząc, że Grossmannowie czują do niego żal z powodu nieoddania im przez oskarżonego 300 rubli i dlatego go obciążają. Cammurę namawiał, by robił rysunki, ale nie dla oskarżonego, tylko dla P. P. S. do nielegalnych wydawnictw. Worytkiewicz zarzuca każdemu świadkowi kłamstwo, śmiało i krzykliwie broni się przed zarzutami, często śmiejąc się ironicznie ze swych lub swego obrońcy twierdzeń.

(Rozprawa trwa dalej).

Sądy doraźne.

Wśród bicia w bębny ogłoszono wczoraj na placach Pragi ustanowienie **sądów doraźnych i kat** wiedeński przybył do Pragi. Ogłoszenie sądów doraźnych pociąga za sobą między innemi: prawo przedsiębrania natychmiastowych rewizyj domowych i otwierania listów; zawieszenie praw o stowarzyszeniach i zebraniach publicznych, wprowadzenie cenzury na dzienniki, możność zawieszania pism, zakaz noszenia broni; wprowadzenie specyalnych przepisów meldunkowych i t. d. i t. d.

Postępowanie przed sądem doraźnym jest następujące:

Sąd doraźny wyrokować może tylko **w sprawach buntu przeciw władzy** (Aufruhr). Wyrok wydaje trybunał specyalny, złożony z czterech sędziów, z których jeden przewodniczy. Komenda wojskowa ma się postarać o potrzebną siłę zbrojną do dyspozycyi władzy cywilnej. W sądzie musi być obecny kat i duchowny, któryby przygotował skazanych na śmierć.

Jeżeli prokurator widzi powód do postępowania przed sądem doraźnym, wnosi oskarżenie. Sąd ma zawyrokować, o ile można w nieprzerwanej naradzie, w żadnym zaś razie postępowanie nie może trwać dłużej, jak trzy dni. Jest ono publiczne i jawne, oskarżony może wziąć sobie obrońcę.

Jeżeli wyrok opiewa jednogłośnie: „winny", następuje ogłoszenie kary śmierci, która do dwóch, najwyżej do trzech godzin ma być wykonaną. Jeżeli po pewnym czasie trwania sądów doraźnych nastąpiło pewne uspokojenie, a oskarżony nie jest bardzo ciężko obwiniony, można wydać wyrok na pięć do dwudziestu lat ciężkiego więzienia.

Takie są główne postanowienia, których skutki zawisły od wczoraj nad stolicą Czech.

Z KRAJU.

Telefon do Nowego Targu. Dnia 5 b. m. zostanie nowourządzona miejscowa sieć telefoniczna w Nowym Targu oddaną do publicznego użytku i równocześnie przypuszczoną do rozmów na telefonicznych liniach międzymiastowych. Rozmowa z Krakowem kosztuje 1 koronę.

Dobra Zator pod Oświęcimem nabyła br. Andrzejowa Potocka, wdowa po ś. p. Namiestniku. Jest to olbrzymi klucz, który ma przypaść jednemu z synów namiestnika.

Tragedya domowa. Właściciel kawiarni Rosenberg w Brodach chciał swoją żonę zastrzelić, lecz trafił teściową w rękę tylko. Powodem tego kroku są rozmaite wersye, krążące po mieście, które sąd wyświetli.

Kłusownicy. Z Wadowic piszą: Kłusownicy Andrzej i Jan Lukosz, jakoteż Jan Bujok z Wisły koło Bielska, zastrzelili 22 października 1906 wieczór w arcyksiążęcym lesie w Lipowie koło Żywca sarnę. Podczas gdy odpoczywali w lesie, padł strzał i Andrzej Lukosz padł trafiony nabojem. Obaj towarzysze, myśląc, że Lukosz nie żyje, uciekli i dopiero trzeciego dnia zrobili doniesienie. Lukosza znaleziono w tem samem miejscu w lesie jeszcze przy życiu. Koło niego leżała zastrzelona sarna, jego strzelba, kapelusz i fajka. Po długiej chorobie wyzdrowiał Lukosz, ale stracił prawe oko. Jan Lukosz i Jan Bujok podali zgodnie, że widzieli leśnego Ryszarda Reiffa z Lipowej, stojącego za drzewem, a tenże miał zawołać „halt" i w tej samej chwili padł strzał. Reiff zaprzeczał stanowczo, jakoby w tym czasie był w tej stronie lasu, nie mógł jednakże swego alibi wykazać. Postawiony we wrześniu 1907 przed sąd przysięgłych w Wadowicach, został dziesięcioma głosami skazany na rok ciężkiego więzienia, 1000 kor. odszkodowania i dożywotnią pensyę w kwocie 1 kor. dziennie na rzecz poszkodowanego. Podczas, gdy wyższy sąd krajowy wyrok potwierdził, najwyższy sąd uznał na mocy rekursu wyrok i zarządził nową rozprawę, która się przeszłego tygodnia przed sądem przysięgłych w Wadowicach odbyła. Reiff został jednogłośnie uwolniony.

Z Bielska. 19 letnia kasyerka, Katarzyna Czerny z Ernstbrunn, zatrudniona w hotelu „pod Pocztą" w Bielsku, wypiła wczoraj w nocy sporą dozę żrącego kwasu. Odwieziono ją do szpitala, gdzie wczoraj umarła.

42-letni ślusarz Laurenty Paciorek, mieszkający w Bielsku, zastrzelił wczoraj wieczór podczas kłótni wystrzałem z rewolweru swoją 40-letnią żonę Rozalię, poczem skierował broń przeciwko sobie i ciężko się ranił.

Premie książkowe dla Czytelników „NOWIN".

Chcąc umożliwić Czytelnikom naszym tanie nabywanie książek, nabyliśmy 13 tomów **CONANA DOYLE'GO:**

Ciekawe przygody detektywa-geniusza Sherlocka Holmesa.

Każdy tom stanowi dla siebie odrębną całość. Cena księgarska każdego tomu 40 hal., a tomu ostatniego podwójnego 80 hal.

Tytuły:

T. I. „Klub Rudowłosych".
T. II. „Skandaliczny wypadek w księstwie O...".
T. III. Zręczne oszustwo".
T. IV. „Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe".
T. V. „Dziwna posada".
T. VI. „Człowiek z blizną".
T. VII. „Historya błękitnego karbunkułu".
T. VIII. „Centkowana wstęga".
T. IX. „Palec inżyniera".
T. X. „Zniknięcie panny młodej".
T. XI. „Historya berylowego dyademu".
T. XII. i XIII. (podwójny). „Sherlock Holmes jako włamywacz".

Czytelnikom naszym w Krakowie sprzedajemy te tomiki razem lub każdy z osobna **po cenie 30 hal.** (Cała serya, t. j. **13 tomów**, kosztuje **3 kor. 90 hal.** i jest ozdobą **każdej biblioteki**).

Dla Czytelników z prowincyi, o ile zamawiają dziełka te w administracyi naszego pisma kosztuje **każdy tom wraz z przesyłką pocztową 35 hal., a ostatni 70 hal.** (razem cała serya **13 tomów** wraz z przesyłką pocztową **4 kor. 35 hal.**).

Należytość może być przesyłana w znaczkach pocztowych albo wraz z prenumeratą.

Nadmieniamy, że zakupione przez nas tomiki „Sherlocka Holmesa" **są tłumaczeniem z oryginału**

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. Wczoraj, w dzień jubileuszu cesarskiego, teatr nasz wystawił „Cyda". Przedstawienie rozpoczęło się odegraniem hymnu cesarskiego; na scenie dokoła biustu cesarza zgromadził się cały personal teatru w uroczystych strojach.

Przedstawienie „Cyda", w którem pp. Solska, Wysocka, p. Sosnowski, Jednowski, świetne stwarzają kreacye było interesujące ze względu na nową obsadę głównej roli Cyda, która obecnie po p. Mielewskim przypadła p. Maryańskiemu. Młody artysta szczerze przejął się wielkiem zadaniem i z chlubnym z zapałem z niego się wywiązał; życzyćby sobie jednak należało więcej miary w wielkim monologu pierwszego aktu. W roli towarzyszki Szymeny p. Barwińska była poprawną; po doskonałej Nike z „Nocy listopadowej" i po obecnej roli wnosić należy, że talent i aparycya tej artystki nadają się lepiej do ról dramatycznych i kostyumowych, niż do salonowych. *ls.*

Koncert Ireny Abendroth. W jutrzejszym swoim koncercie śpiewać będzie p. Irena Abendroth, primadonna opery drezdeńskiej Belliniego cavatinę z „Normy", aryetki Glucka „Un ruisselet bien clair", Mozarta „Un motto di gioja", Jormellego „La Calandrina", pieśni polskie M. Świerzyńskiego, Z. Noskowskiego, St. Niewiadomskiego, wreszcie na zakończenie wielką aryę Aldony (pieśń z wieży) z „Konrada Wallenroda" Wł. Żeleńskiego, z tow. orkiestry i z udziałem chóru żeńskiego prof. Świerzyńskiego.

Koncert dla dzieci. W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się po południu o godzinie 4 i pół w sali Starego Teatru koncert dla dzieci, połączony z przedstawieniem magicznem p. J. Kolinka. — Program koncertowy wykonają w przeważnej części dzieci: na skrzypcach grać będzie utalentowana dziewięcioletnia Helenia Hellerówna, uczniowie szkoły muzycznej p. M.

Steina odegrają trio koncertowe Dancli, wreszcie śpiewane będą przepiękne piosnki dziecinne Z. Noskowskiego do słów M. Konopnickiej. — Między dwiema częściami koncertu odbędzie się przedstawienie magiczne p. J. Kolinka, który, nie traktując swej sztuki zawodowo, przewyższa zręcznością i elegancyą swych produkcyi wielu fachowych prestidigitatorów. Orkiestra 13 p. p. odegra w przerwach kilka lekkich utworów.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie nadzwyczaj pouczający dramat w 3 aktach z epilogiem Zenona Parviego pt.: „Knajpa". Sztuka ta budzi wielkie zainteresowanie, o czem świadczy nadzwyczaj wielki pokup biletów w cukierni WP. Brzeziny.

Na sobotę przygotowuje dyrekcya nową premierę pt. „Kinematograf" („Kozioł ofiarny"), krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Noc listopadowa".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Święty Mikołaj idzie! Jako wszystkim wobec i każdemu z osobna wiadomo jest, iż na dzień 6 mensis Decembris, co się na ludzkie 6 grudnia rozumie, z utęsknieniem serca dziateczek posłańca Niebios, św. Mikołaja, w asyście należnej anielskich chórów, jako czarciej kompanjej oczekiwać będą — My „Akad. Koło T. S. L.", powołani ad hoc, dziatek Opiekuna na ziemi zastępcy, a o intencyach najszczerszych Jego, jako Jego nadwornej ciżby dokumentnie powiadomieni, taką epistołę ad populum cracoviensem najmłodszego pokolenia dzisia posłać umyśliliśmy:

Z wielkiem trąb anielskich graniem,
Z wielkim hukiem czarciej mocy
Po przed Wami dziatki staniem
Tej radosnej grudnia nocy!

A za świętym Mikołajem
Aniołkowie białolicy
Staną rzędem — i z nahajem
Imć Boruta, czart z Łęczycy.

Dobrym dzieciom słodkie dary
Niesie rad Mikołaj święty,
Kto zły, niech się lęka kary,
Bo czart dźwiga rózeg pręty!

Więc się gotuj, luba dziatwo,
Na przyjęcie ważnych gości!
Upominki zbierzesz łatwo,
Łatwiej klapsy Czarciej Mości.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Ak. Koło T. S. L. w Domu akademickim przy ul. Jabłonowskich — ustne osobny dyżurny w lokalu „Zjednoczenia" przy ul. św. Anny 2 między 6—7 wieczorem — i w lokalu Koła od 1—3.

Weterani z roku 1863/4 przypominają, że na dochód ich Towarzystwa wzajemnej pomocy, odbędzie się dnia 5 bm. o godzinie 7 i pół wieczorem przedstawienie w cyrku Edison (plac Wielopole), na które o łaskawe przybycie Szanowną Publiczność zapraszają.

Posiedzenie Rady naczelnej ludowców odbędzie się w sali Rady pow. w sobotę dnia 12 bm. o godz. 9 rano. Na porządku dziennym są następujące sprawy: Sprawozdanie prezydyum, sprawozdanie posłów sejmowych i parlamentarnych, oraz wnioski i interpelacye.

Akad. Koło T. S. L. wyraża dzięki publiczności biorącej udział w obchodzie powstania listopadowego, za datki na cele oświatowe. Datki te wynoszą 571 kor. 10 hal.

Odznaczenie jubileuszowe. Listę udekorowanych z powodu jubileuszu cesarskiego uzupełnić należy nazwiskiem radcy Juliusza Epsteina, który otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Na seminaryum polskie w Białej. Wielka loterya gospodarcza na dochód seminaryum polskiego w Białej, urządzona staraniem koła pań T. S. L. odbędzie w dniu 6 grudnia b. r. w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej. — Cenne fanty oraz koncert orkiestry 13 pułku p., a przedewszystkiem ważny i sympatyczny cel zgromadzą liczną publiczność.

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników odbędzie się z powodu wystawienia „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego towarzyskie zebranie wraz z wspólną wieczerzą, w poniedziałek dnia 7-go grudnia, dla uczczenia artystów i artystek teatru krakowskiego, biorących udział w tem przedstawieniu. Początek o godzinie 9-tej.

Muzeum techniczne w Krakowie. Wczoraj pod przew. I. wicepr. dra Szarskiego odbyło się posiedzenie komitetu dla spraw muzeum technicznego. Komitet na podstawie referatu zastępcy naczelnika wydziału obrach. p. Krzyżanowskiego, zatwierdził preliminarz budżetu muzeum technicznego na rok 1909, oraz przyjął do wiadomości budżet połączonego z muzeum instytutu dla popierania przemysłu na rok przyszły — aprobowany już przedtem przez kuratoryę. W sprawie budowy nowego gmachu na pomieszczenie obu tych instytucyj wyjaśnił dyrektor Stryjeński, że szczegółowe plany już są wygotowane, a budowa rozpocznie się z wiosną. Wobec tego komitet uchwalił wezwać dyrekcyę o przedłożenie projektu co do organizacyi etatu i personalu. W końcu załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

Z pogotowia ratunkowego. Dziś o godz. 8 rano przyszedł na Pogotowie Stanisław Furgała, 24-letni parobek p. Chwastka z Krowodrzy. Chlebodawca pobiwszy go za zgubioną łopatę, podstawił mu nogę i spowodował wskutek tego zwichnięcie stawu kolanowego. — Opatrzono go i pozostawiono w opiece domowej.

Następnie 19-letniemu Wł. Koskowi, służącemu u p. Armółowicza, zabandażowano ranę 7 cm. długą na nodze, powstałą przez nieszczęśliwy upadek na długi nóż masarski.

Weseli goście. Dwaj łobuzy 18-letni Stanisław Gajewski i 13-letni Tadeusz Wroński przyszli wczoraj do kawiarni przy ul. Słowiańskiej i zabawiali się wesoło, w końcu zażądali „szampana". Niepodobała się ta zbytnia wesołość właścicielowi kawiarni a żądanie szampana przez obdartych andrusów naprowadziło na podejrzenie, że libacyę tę urządzają sobie z powodu „pomyślnego" załatwienia „interesów". Zawiadomiona policya aresztowała obydwóch, przy rewizyi znaleziono przy nich 78 kor., pochodzące prawdopodobnie z kradzieży.

Niefortunny fotograf. Ten sam fotograf „Nowości Illustr.", który wywołał eksplozyę podczas korowodu z pochodniami na cześć prezydenta Leo, byłby we wtorek przyczyną pożaru w teatrze miejskim. Miał odfotografować parę scen z „Nocy listopadowej" po skończeniu przedstawienia; magnezya, wybuchając nagle, zapaliła draperye na scenie, które szybko spłonęły. Strażacy, obecni jeszcze w teatrze, obalili kulisę przyśrubowaną do ziemi i ogień stłumili.

Ogień kominowy powstał na placu Wolnicy pod l. 3 wczoraj popołudniu. Straż pożarna wkrótce stłumiła ogień, spowodowany zapaleniem się sadzy

Nieuczciwa koleżanka. Stanisława Jedynak służąca w jednym domu z Anną Pfeffer, skradła jej z kuferka kilkanaście koron i bieliznę i zbiegła ze służby.

Z kroniki policyjnej. Policyant aresztował wczoraj na ulicy 12-letniego doliniarza Józefa Pilichowskiego w chwili, gdy ten usiłował skraść z kieszeni przechodzącej Estery Weg portmonetkę. Pilichowskiego osadzono pod kluczem. Bolesław Heinrich z Warszawy, skradł w szynku przy ul. Wielickiej w Podgórzu, jednemu z gości kapelusz wartości 12 kor. Kradzież zauważono i złodzieja oddano policyi.

Wojowniczy jegomość. Józef Waligórski podpił sobie mocno w szyneczku przy moście podgórskim, a po wyjściu zaczął zaczepiać i bić wszystkich przechodniów. Policyant przy pomocy dwóch żołnierzy z trudem wielkim przynieśli go na policyę w Podgórzu, gdzie go osadzono.

Dowcipny oszust. Wczoraj po południu aresztowano na dworcu kolejowym 42-letniego robotnika, wracającego z Ameryki Onufrego Chrywnaka, który w kasie biletowej chciał płacić fałszywem banknotem pięciodolarowym. Aresztowany został, jak się okazało, oszukanym przez znanego złodzieja, polującego na łatwowiernych. I tak w Hamburgu przyczepił się do Chrywnaka jakiś mężczyzna i prosił go, aby zapłacił za niego bilet kolejowy, bo on nie zmienił swoich pieniędzy amerykańskich, za co ofiarował mu banknot 5-dolarowy, dowodząc że jest to 20 dolarów, gdyż na czterech rogach jest liczba 5 a 4 razy 5 jest 20. Naiwny robotnik przyjął ów banknot, który był sfałszowany. W podróży wyłudził od Chrywnaka jeszcze zegarek, za który miał mu w Krakowie zapłacić. Na stacyi w Krakowie znikł gdzieś ów mężczyzna a Chrywnaka aresztowano przy kasie. Pełniący na stacyi służbę ajent policyi zauważył jakiegoś jegomościa podobnego do rysopisu podanego przez Chrywnaka, aresztował go więc i zaprowadził na policyę. Chrywnak poznał oszusta, który zabrał mu pieniądze i zegarek. Oszust podał najpierw że nazywa się Adam Jarosiński następnie Maroszyński, lecz w końcu przyznał się do swego nazwiska, jest to znany złodziej Apolinary Sobolewski. Przy rewizyi znaleziono u niego 7 fałszywych banknotów pięciodolarowych.

Niezwykły zbrodniarz.

Sąd kraj. karny był dziś widownią niezwykłego gwałtu. Przed trybunałem karnym pod przew. r. Raczyńskiego stanął Szczepan Krupa, już karany dwuletniem więzieniem za rabunek, a obecnie oskarżony o włamanie do składu Wolfa Blatta. Gdy zbrodniarzowi przeczytano wyrok, skazujący go na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, Krupa rzucił stojący obok krucyfiks na ziemię i rozbił go, krzycząc „że niema Boga i że komuna zdałaby się na takich sędziów".

Natychmiast na wniosek prok. Obtułowicza odbyła się przeciw Krupie rozprawa o zbrodnię obrazy religii — i trybunał skazał go dodatkowo na 1 rok ciężkiego więzienia.

Gdy Krupa usłyszał ten nowy wyrok, rzucił się ku trybunałowi, obalił stół i miotał obelgi przeciw cesarzowi.

Za obrazę majestatu czeka zuchwałego zbrodniarza trzecia rozprawa.

Nowy
Żyd wieczny tułacz

496 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Małżeńskie łoże.

Łagodne, rozlewające światło, z kulistej alabastrowej na trzech srebrnych łańcuchach u sufitu zawieszonej lampy, słabo oświeca sypialny pokój Adryanny de Cardoville.

Próżne ze słoniowej kości, perłową masą nabijane szerokie łoże, w połowie kryje się pod falami z białego muślinu i drogich koronek, jak mgła przejrzystemi firankami.

Na marmurowym białym kominku, z którego ogień odbija świecący blask od gronostajowego kobierca, wielki kosz napełniony jest, jak zwykle, krzakiem różowych kamelij.

Przyjemny aromat, rozchodzący się z kryształowej wanny, stojącej w przyległym pokoju, napełnionej ciepłą wodą i zaprawionej wonnościami, rozchodzi się i po sypialni.

Zresztą wewnątrz i zewnątrz zupełna panuje cisza.

Jest może najwyżej jedenasta godzina wieczorem.

Drzwi ze słoniowej kości, będące naprzeciw prowadzących do łaziennego pokoju, zwolna, po cichu, otwierają się.

Wchodzi Dżalma.

Już upłynęło dwie godziny, odkąd popełnił podwójne zabójstwo i, jak zdaje się mu, zabił Adryannę, uniesiony będąc szaloną zemstą.

Nigdy książę nie wchodził do sypialnego pokoju dziewicy; wiedząc jednak, że jest na pierwszem piętrze, łatwo się do niego dostał.

W chwili kiedy wszedł do tego dziewiczego przybytku, twarz Dżalmy była dosyć spokojna, tak dalece bowiem przymusić się zdołał; ledwo słaba bladość pokrywała żywo-bursztynowy kolor jego twarzy.

Tego dnia miał na sobie suknię kaszmirową, purpurową, srebrnemi pasami przerabianą, tak, iż nie widać było kilku plam krwi, która nań wytrysnęła, gdy ugodził młodą złotowłosą dziewicę i Agrykolę Baudoin.

Dżalma, wszedłszy, przymknął za sobą drzwi i odrzucił daleko od siebie biały zawój; zdawało się mu, że jak rozpalona żelazna obręcz piecze mu głowę; błękitno-czarne, krucze włosy otaczały bladą, piękną jego twarz. (C. d. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń. Prezydent, otwierając posiedzenie zawiadamia o przyjęciu deputacyi przez cesarza w dniu 30 listopada i komunikuje posłom podziękowanie i pozdrowienie.

Następnie poseł Choc domaga się dosłownego odczytania wpływów.

Prezydent: Panie pośle Choc, proszę się namyśleć, czy pan przy tem obstaje?

Poseł Choc: Tak jest.

Prezydent: Wysoka Izbo! Pos. Choc wnosi, by dosłownie odczytano wpływy. Nie wchodząc w to, czy jest rzeczą odpowiednią, że poseł Choc chce zastosować najmodniejszą choć najmniej szlachetną formę obstrukcyi (żywe oklaski w Izbie, przerywania u radykałów czeskich), zwracam uwagę posła Choca, że na porządku dziennym stoi **ubezpieczenie socyalne**, muszę mu więc pozostawić, czy chce wziąć na siebie odpowiedzialność za **przekleństwo ludów Austryi** (burzliwe długotrwałe oklaski, wrzawa na ławach czeskich radykałów), czy chce on na siebie przyjąć tę odpowiedzialność, że udaremni albo opóźni załatwienie przedłożeń, leżących w interesie pracującego i głodującego ludu. (Ponowne żywe oklaski i brawa, okrzyki u czeskich radykałów).

Prezydent: Panie pośle Choc zapytuję pana, czy obstaje pan przy swoim wniosku czy nie?

P. Choc: Tak jest.

Prezydent. Tedy, moi panowie, wpływy zostaną odczytane dopiero na końcu posiedzenia. (Burzliwe oklaski i brawa w całej Izbie, okrzyki i wrzawa na ławach czeskich radykałów).

Prezydent udziela głosu pierwszemu mowcy zapisanemu do rozprawy nad wnioskiem nagłym co do prowizoryum budżetowego, p. Adlerowi.

P. Adler zabiera głos wśród panującej wrzawy i mówi. Czeski poseł Lisy wyjmuje *pokrwawioną chustkę* i pokazuje ją w sali wśród rozmaitych okrzyków.

P. Adler: Nie pozwolę nikomu odebrać sobie możności przemawiania w tej Izbie. W chwili ogólnego szaleństwa wszystkich stronnictw burżoazyjnych, w chwili słabości rządu, w chwili kiedy spory narodowościowe mają być załatwiane przy pomocy kata, pozostaje nam jeszcze tylko parlament jako wolny trybunał, którego pozbawić się nie możemy.

Mowca protestuje przeciw ogłoszeniu sądów doraźnych w Pradze. Zemstą nie robi się polityki narodowej i żaden naród nie zwycięża przez to, że drugiemu wyrządza krzywdę.

P. Adler mówi dalej wśród burzliwych oklasków ze strony socyalistów, i ciągłej wrzawy na ławach czeskich radykałów.

Poseł Adler: To, co zrobiono wobec studentów niemieckich w Pradze, było krzywdą, ale odpowiedzią na to nie powinny być sądy doraźne. Młodzież powinna być dzielną i żywą, ale socyaliści nie pozwolą sobie, aby młodzież narzucała im taktyki politycznej. (Potakiwania u socyalistów). Mowca odmawia bar. Bienerthowi zdolności do utworzenia gabinetu i koncentracyi stronnictw. Mowca protestuje przeciw rozwiązaniu parlamentu. (Wchodzi na salę minister Schreiner. Czescy radykali witają go burzliwymi okrzykami).

Poseł Choc: Panie prezydencie, proszę wyrzucić Schreinera! To prowokator! A kiedyś nosił czamarę!

Poseł Adler do czeskich radykałów: Panowie zamierzacie z dzisiejszego parlamentu uczynić parlament kuryalny. Tam można było tak się zachowywać, tu — nie. (Oklaski u socyalistów). Proszę mi wierzyć, że los tego parlamentu bardzo nam leży na sercu, tak, jak wam jest to widocznie obojętnem.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Nowin".

Zarządzenia wojskowe w Austro-Węgrzech.

Wiedeń. W najbliższych dniach pojawią się znowu pogłoski o **mobilizacyi** wojsk. Z kompetentnej strony wojskowej donoszą:

W najbliższych dniach da się zauważyć transport **znacznej ilości wojsk kolejami i okrętami**. Należy to sprowadzić do tego, że zarząd wojskowy czyni teraz użytek z danego upoważnienia co do zatrzymania rezerwistów zapasowych, którzy po 8-tygodniowych ćwiczeniach mieli być rozpuszczeni do domów. Zostaną oni jednak zatrzymani, jako należący do XV-go korpusu. Upoważnienie to pochodzi z r. 1888. Według tego upoważnienia w razie potrzeby zarząd wojskowy może zatrzymać rezerwistów zapasowych i trzy ostatnie roczniki wojsk. — Z tego upoważnienia czyni zarząd wojskowy użytek, zatrzymując najmłodszych rezerwistów, którzy w październiku b. r. zostali powołani na 8-tygodniowe ćwiczenia. Zarząd wojskowy, wydając te zarządzenia, czyni użytek zaledwie z czwartej części otrzymanego upoważnienia.

Dalej zostaną przeniesieni do Bośni ci rekruci, którzy zostali tylko wyćwiczeni, a którzy należą do XV korpusu.

Odwołanie burszów.

Berlin. Bursze wstrzymali swój odjazd do Pragi.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
1291 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.:

Z przeszłości Hoszczy na Wołyniu

opowiedział
WOŁYNIAK.

Cena kor. 1·50

za nadesłaniem przekazem Kor. 1·90 wysyła odwrotną pocztą franco

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr. 708. 685g

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Tylko starsze i biegłe robotnice introligatorskie znajdą miejsce zaraz. J. Dębkowski ulica Sienna 11. 1360

Organista młody, w wieku od 15—20 lat, grający z nut, potrzebny zaraz jako pomocnik. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1371

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. **Filipa** l. 14 I p.

Do sprzedania.

Dobrze prosperujący z wyrobioną klientelą 1341

Handel korzeni,

win, wódek przy najruchliwszej ulicy w Krakowie do sprzedania. Zgłoszenia: St. Dzierza, Dębniki-Kraków, ul. Pocztowa 11 (ustnie od 1—4 g.)

Do sprzedania

siedm parcel budowlanych w Prądniku czerwonym przy ul. Morgensterna (na t. zw. Morgensternówce) po umiarkowanych cenach. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. D-ra Czesznaka Feliksa w Krakowie, ul. Floryańska l. 3, II p. 1361

Na św. Mikołaja

poleca cukiernia
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa l. 12, Floryańska 2
wielki wybór cukrów, bombonierek i podarków dla dziatwy i starszych. 1095

CHROMOFOTOSKOP

Nowość! — Godne zwiedzenia!

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 **Wstęp 10 centów.**

KOMPOTY

galarety, soki i inne przyprawy kuchenne wysyłam.
(Żądać cennika). Ryslakiewiczowa Nowy Sącz. 1370

Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku

SZYNKI

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 768. 67

Fabryka lin konopnych i drucianych

oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Do egzaminu z rach. państw. i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje

Stanisław Burnatowicz

kwieskowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.

Nowy kurs od 1 grudnia 1908.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo w **Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Zawiadomienie

fabryki wyrobów miodowych cukrowych, czekoladowych i herbatników.

Celem uniknięcia nieporozumień z powodu zwiększonego ruchu na św Mikołaja i Boże Narodzenie, gdyż wobec **obniżenia** w kilku cukierniach swoich wyrobów **oznajmiam, że moje wyroby nie uległy żadnej zmianie** t. j. w cenie, wykonaniu, dobroci, jakoteż w wielkości.

Zarazem składam podziękowanie Szan. P. T. moim odbiorcom za łaskawe uznanie moich wyrobów

z poważaniem
1353 *M. M. Urbański*
Kraków, Franciszkańska l.

Gdzie??
Na św. Mikołaja

PODARUNKI kupić stanowczo najkorzystniej
w fabryce cukrów, ciast, miodowników prowadzonej pod zarz. osobistym
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15
koło kościoła św. Józefa.

Ciągnienie nieodwołalnie 2 stycznia 1909.

Praska Loterya Wystawowa

Główna wygrana

100.000

Koron w gotówce, wygrane po **10.000, 4.000 Kor. i t. d.**

Cena losu 1 Kor.

6 losów tylko 5½ Koron, 11 losów 10 Kor.

poleca

Kantor wymiany
Braci EIBENSCHÜTZ
w Krakowie, Rynek gł. 5.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.
Dokładne wykazy wszystkich ciągnień.
Regularny dział handlowy i giełdowy.
Bezpłatny dodatek dn. 15 stycznia.
„Rocznik finansowy".
Prenumerata całoroczna 3 Kor. 60 hal.
półroczna 1 Kor. 80 hal. 1332
Adres:
Admin. „MERKUREGO"
w Krakowie, Rynek gł. 5.

Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia.

Rok założenia 1853.



Rok założenia 1853.

Szarski i Syn
w Krakowie. 1197

Wyborna ¼ f. 70 h **Herbata** proszkowa ¼ f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON** ½ kilo 1 Kor. 72 hal.
w handlu **J. Piekły** w Podgórzu.
5 kilo wysyła opłacone. 1100

Na św. Mikołaja

poleca fabryka **wyrobów** cukierniczych

J. Siermontowskiego

w KRAKOWIE, ul. Bracka
Ozdobne pierniki
1334 **Mikołaje.**
Sławne z dobroci cukry deserowe.
Czekoladki — Karmelki, Herbatniki.
Ozdobne pudełka z cukrami ½ kg. brutto 2 K.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo — Wysyłki dyskretne.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza"
po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Główny skład lamp i nafty

Jana Erkera **ul. Szewska 3 Kraków**

poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tien"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.

Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Pracownia sukien „JÓZEFINY"

Uczenicy B. Hersego z Warszawy.
Przyjmuje suknie do roboty. — Fasony paryskie. — Ceny przystępne.
Poleca się łaskawym względom Szanownych Pań.
Ulica Wolska L. 28, II piętro w oficynie. 1237

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową. Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 18

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Józef Krzyszkowski

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 17. naprzeciw hotelu pod „Różą"
poleca po cenach tanich:
na damskie suknie, kostyumy angielskie i bluzki.
Najmodniejsze materye wełniane, Flanele i barchany.
Chustki, Pledy męskie i damskie, Koce wełniane, Kołdry watowane, Kapy, Perkale i dymki białe, Firanki, Oryle, Pończochy, Skarpetki, Ręczniki

Towary w doborowych gatunkach.
1335

Masażysta

bardzo dobrze obznajomiony ze swoim zawodem poleca się PT. Publiczności. Wiadomość: **Ogrodowa 3 parter.**

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej.

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)
Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. **Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 5—7 wieczorem

Kierownik szkoły
Józef TOBICZYK
1294 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.

ZABAWKI

Lalki, Gry towarzyskie

konie na biegunach

poleca w największym wyborze

C. SZCZURKOWSKI

2 Kraków, Grodzka 2

376

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.